

Czy religia jest nałogiem?

9 czerwca 2014

Religia silnie kojarzy mi się z obyczajem krępowania stóp chińskim dziewczynkom. Bandaż łamał kości blokując normalne rośnięcie stopy. Religia nakłada niewidzialny bandaż na umysł, blokując jego normalny rozwój.

Religie towarzyszą nam od zarania dziejów. Jedne (przynajmniej w pewnych okresach) nieco mniej blokowały rozwój nauki i oświaty, dla innych to blokowanie było i jest samą istotą ich działania; świadomie i z premedytacją tępiły naukę i stały na straży ignorancji.

Religie nieodmiennie są bardziej zachowawcze niż innowacyjne, ta tendencja do pewnego momentu podtrzymuje ład społeczny, ale blokuje rozwój.

Dziś jesteśmy świadkami wyłaniania się społeczeństw laickich (tu szczególnie ciekawe przypadki to Skandynawia, a raczej kraje nordyckie oraz Czechy). Dla odmiany islam jest dziś laboratoryjnym zgoła przykładem lęku przed zabijającą duszę (obcą) nauką i lęku przed masową oświatą.

Możemy myśleć o religiach w kategoriach ekonomicznych – interesu grup żerujących na ludzkiej ciemnocie. Koncentrowanie się wyłącznie na tym aspekcie grozi jednak uproszczeniami. Irracjonalizm zachowań związanych z wierzeniami religijnymi wydaje się być w sposób oczywisty samobójczy i niezrozumiały, podobnie jak to krępowanie stóp chińskim dziewczynkom, przez stulecia starannie pielęgnowane przez dorosłe kobiety, które same przeszły przez męczarnie i nie tylko zaakceptowały swoje kalectwo, ale uznawały je za wartość, dla której należy samodzielnie torturować własne dziecko i patrzeć na katusze swoich córek.

Ewolucja wyposażyła nas w silny instynkt rodzicielski (kobiety szczególnie). Płacz dziecka wywołuje w nas naturalny odruch

przyjścia z pomocą. Jak to się dzieje, że jesteśmy gotowi do przełamania tego instynktu w imię obyczaju? Zwróćmy uwagę na fakt, że w przypadku krępowania stóp dziewczynkom nie ma tu żadnego związku z religią. Ten barbarzyński obyczaj podnosił atrakcyjność kobiety w oczach mężczyzny. Atrakcyjność dla partnerów seksualnych jest tak ważna, że obok doboru naturalnego stanowi drugi silnik ewolucji. Dobór płciowy nie jest wyłącznie uzupełnieniem doboru naturalnego, wiemy że w paradoksalny sposób może mu nawet przeciwdziałać, faworyzując cechy utrudniające przetrwanie (słynny ogon pawia).

Krępowanie stóp, obrzezanie czy inne zabiegi wywołujące fizyczny ból i trwałe kalectwo w pozornie bardziej oczywisty sposób gwałcą instynkt opiekuńczy niż wychowanie do ignorancji. Religia starannie wdraża nas do odrzucenia świadectwa własnych zmysłów, do przedkładania autorytetu słowa nad osobiste doświadczenie i logikę. Ta właśnie obserwacja skłoniła kiedyś Richarda Dawkinsa do wyrażenia przypuszczenia, że ewolucja faworyzowała skłonność do zaufania autorytetom, że nasza zdolność do przekazywania doświadczeń przy pomocy języka przyniosła obok ewolucyjnie korzystnych pozytywów, produkt uboczny w postaci religii.

Tego rodzaju hipotezę w pewnym sensie potwierdzają badania nad szympanсами. Kilka lat temu głośny był eksperyment studenta psychologii z Yale zajmującego się badaniem rozwoju dzieci. Otóż postanowił on sprawdzić, kto ma większą tendencję do małpowania – małe dzieci, czy małe szympansy. Derek Lyons, kontynuował eksperymenty rozpoczęte przez kilku psychologów brytyjskich, a polegające na tym, że umieszczano w skomplikowanej skrzynce kuszące kąski żywności, następnie eksperymentator pokazywał jak się do tej żywności dostać dodając różne, niepotrzebne, „magiczne” ruchy. Kiedy Derek Lyons przeprowadził ten sam eksperyment i na szympanсах, i na dzieciach, okazało się, że szympansy znacznie szybciej rezygnowały z magicznych ruchów niż małe dzieci. Małpy po kilku doświadczeniach dochodziły do wniosku, że pewne

czynności są całkowicie zbędne i nieracjonalne, dzieci uporczywie trzymały się rytuału.

Zarówno ten eksperyment jak i wiele innych, podobnych, może wskazywać, że ewolucja popchnęła człowieka w kierunku większego zaufania do starszych, a dalej w kierunku myślenia magicznego.

Co ma jednak wspólnego ustnie przekazywane doświadczenie i zaufanie do starszych z magicznym myśleniem? Pascal Boyer próbował na to pytanie odpowiedzieć w fascynującym artykule – „Religion: Bound to believe?” („Religia – zmuszeni do wiary?”). Boyer wraca do pytania, czy religia może być produktem ewolucji. Oczywiście już samo pytanie skręca wierzących, chociaż niektórzy gotowi są szybko stwierdzić, że jeśli jest produktem ewolucji, to widać Bóg tak chciał, a jak chciał to znaczy jest (bóg jako taki), lub że jeśli religia jest ewolucyjnym dziedzictwem, to jest naturalna, dobra, konieczna i prawdziwa. (Obydwie racjonalizacje są do kitu, ale dają dobre samopoczucie.)

Emocjonalne podejście do badanego zjawiska utrudnia jego ogląd, więc i ateści często nie są tu bez grzechu. Pascal Boyer surowo przestrzega zasad obiektywizmu, ale oczywiście jego krytycy i tak mu nie wierzą.

Boyer wyraża przypuszczenie, że pewne cechy naszego umysłu skłaniają nas do wiary. Ostatnia dekada przyniosła wiele interesujących badań psychologów ewolucyjnych nad zjawiskiem religijności. Oczywiście nikt rozsądny nie poszukuje „genu boga”, czy „genu religii” takiej, jaką znamy we współczesnych społeczeństwach, raczej jest to poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, co w naszej ewolucyjnej historii spowodowało, iż pojawiły się religie oraz, że zwiększały powodzenie jednostek oraz grup.

Religijne myślenie i religijne zachowania są powszechnie uważane za element naturalnych ludzkich skłonności. Jest

rzeczą interesującą, iż zdaniem psychologów, założenia na których wierzący bazują swoją wiarę są nieodmiennie szersze niż ludzie to sobie uświadamiają. Powtarzane eksperymenty wyraźnie wykazują, że antropomorfizm w wyobrażeniach religijnych jest znacznie silniejszy, niż wierzący gotowi są to przyznać. Przy najbardziej wyrafinowanej teologii, jak poskrobiesz, nieodmiennie wychodzą ludzkie cechy boga czy bogów. Bogowie są nieodmiennie stworzeni na obraz i podobieństwo człowieka, ale mogą więcej, w ludzki sposób robią rzeczy nadludzkie.

Zdaniem tego autora, ta uniwersalna cecha religijnych wyobrażeń związana jest z charakterystycznymi cechami ludzkiej pamięci. Wszystkie eksperymenty wykazują, że najlepiej zapamiętujemy wydarzenia, których przebieg jest sprzeczny z naszymi oczekiwaniami. Zdumienie i zaskoczenie wzmacnia pamięć. Lepiej pamiętamy historie niesamowite (nawet jeśli nie są prawdziwe) aniżeli zdarzenia przewidywalne. Ta osobliwa cecha naszej pamięci niewątpliwie sprzyjała duchom, bogom i łgarzom.

Inteligentni miłośnicy science fiction doskonale wiedzą, iż tylko absolutnie najlepsi autorzy tego gatunku mają pojęcie o nauce, a ich fikcja mieści się w granicach możliwości nauki. Większość autorów książek z tego gatunku nie ma jednak zielonego pojęcia o nauce, za to ich fikcja bez trudności przekracza wszystkie granice absurdu.

Banalne jest stwierdzenie, że wraz z wzrostem mózgu rosła zdolność wyobraźni. Niewiele wiemy o wyobraźni zwierząt (choć wiemy, że pamiętają i że potrafią tęsknić, a nawet bać się osób nieobecnych), ale zdolność naszego obcowania z nieobecnymi członkami własnej grupy lub lęku przed nieobecnymi członkami wrogiej grupy jest u ludzi wielokrotnie większa niż u naszych małpich kuzynów. Nieobecni są w naszych umysłach nieustannie obecni, zaś teatr fikcyjnych relacji społecznych praktykowany jest od najwcześniejszego dzieciństwa.

Nic dziwnego, że w tym teatrze pojawiają się żywi i umarli, a dalej mamy już tylko krok do przodków-herosów wyposażonych w nadnaturalne moce. Boyer zwraca uwagę na specyficzne skrzywienie wszytkowiedzących bogów, którzy zazwyczaj są lepiej poinformowani o niemoralnych uczynkach, aniżeli o sprawach przyziemnych. Nieobecni aktorzy naszej wyobraźni występują w charakterze sumienia i karzącej ręki. Jest rzeczą zrozumiałą, że zarówno władcy jak i wychowawcy próbowali tę skłonność wykorzystać i wzmocnić.

Czy istnieje związek między zachowaniami obsesyjno-kompulsywnymi a religijnym rytuałem? Psycholodzy zwracają uwagę na to, że ten typ zaburzeń psychicznych jest zazwyczaj powiązany z potrzebą czystości (nieustanne mycie rąk), lękami (sprawdzanie czy drzwi są zamknięte na klucz), obsesyjne przywiązywanie do koluru czy numerów, układanie rzeczy w określonym porządku.

Jak pisze Pascal Boyer, w ludzkim mózgu ten typ zachowań związanych z bezpieczeństwem jest trwale zakodowany, zaś patologia zachowań obsesyjno –kompulsywnych wynika z tego, iż u chorego sygnały z tych części mózgu wysyłane są zbyt często i nie podlegają racjonalnej kontroli. Jego zdaniem różnego rodzaju religijne nakazy związane z nieczystością, oczyszczaniem, ukrytym zagrożeniem, diabłami itp., odwołują się do ewolucyjnie wykształconych zachowań związanych z bezpieczeństwem, powodujących, iż rytualne czynności będące lub symbolizujące środki ostrożności trafiają na podatny grunt naszych skłonności.

Spór o to, czy religia jest ewolucyjną adaptacją czy raczej produktem ubocznym jakichś adaptacji będzie się zapewne ciągnął w nieskończoność. Pascal Boyer stwierdza, że chwilowo musimy się zadowolić dość dobrze popartą dowodami wiedzą, iż religijny sposób myślenia stanowi powszechną właściwość naszego systemu skojarzeń. Ten typ myślenia uwodzi nasz umysł podobnie jak muzyka czy malarstwo.

Człowiek jest zdolny do więzi społecznych wykraczających poza rodzinę czy kilkunastoosobową grupę osobiście znanych jednostek. Religia pełniła szczególną rolę w tworzeniu więzi społecznych tych ogromnych grup nieznających się nawzajem jednostek. Absurdalna i odwołująca się do niewiarygodnych zdarzeń symbolika tych więzi (wywołująca czasem śmiech i zdumienie u osób spoza danej grupy) wydaje się dobrze pełnić swoje jednoczące funkcje właśnie dzięki swojej absurdalności.

Większość nowoczesnych religii łączy elementy rytuałów, moralności, wierzeń w zdarzenia nadnaturalne i grupowej tożsamości. Są to odrębne pola ludzkiego poznania, powiązane z aktywnością różnych obszarów mózgu, które łącznie przyczyniają się jednak do tego, iż dla wielu z nas twierdzenia religijne wydają się być całkowicie naturalne.

Ta wiedza – konkluduje Boyer – zapewne nie podważy przywiązania do religii. Odrzucenie wiary jest zazwyczaj efektem świadomej pracy, zmierzającej do przewyciężenia naszych naturalnych skłonności. Nie jest to specjalnie atrakcyjna oferta.

W świetle rozważań Pascala Boyer zrozumiały wydaje się gwałtowny renesans religijności w społeczeństwach, w których zwalczano religię przy pomocy terroru politycznego, próbując ją zastąpić quasi religijną ideologią. Abstrahując od moralnej obrzydliwości tych działań, okazały się one całkowicie nieskuteczne.

Jeśli charakter naszej pamięci sprzyja wierzeniom w wydarzenia (zjawiska) nadnaturalne, a mimo to widzimy, że dobra masowa oświata połączona z demokratycznym systemem może prowadzić do powstania społeczeństw złaicyzowanych, w których nie ma prześladowań religijnych, gdzie jest pełna swoboda religijna, a wybór ateizmu jest całkowicie świadomy i dobrowolny, być może oferta racjonalizmu nie jest aż tak słaba jak by się mogło wydawać.

Kto wie, może tą najsilniejszą przeciwwagą okaże się właśnie instynkt rodzicielski i niechęć do robienia własnemu dziecku krzywdy. Wiedza o psychicznych katuszach dziecka obawiającego się piekielnego ognia, nieustannie straszonego, wpędzanego w paranoiczne lęki może (przynajmniej bardziej oświeconych rodziców) powstrzymywać przed zmuszaniem dziecka do „katechizacji” w najwcześniejszym okresie życia.

Drugi i jak się wydaje trudniejszy do zaakceptowania aspekt, to uświadomienie sobie, że wierzenia religijne hamują rozwój naszych możliwości poznawczych i dostarczając gotowych pseudo wyjaśnień o naturze rzeczywistości zabijają ciekawość.

Wyzwalanie się z więzów odziedziczonej religii powiązane jest zazwyczaj z głębokim poczuciem winy, nielojalności wobec tych, których kochamy i których chcemy nadal szanować. Ukochana babka, matka czy ojciec (żywi czy umarli) stoją na straży nałogu, przed którym chcielibyśmy uchronić nasze dzieci. Wydaje się, że w społeczeństwach nordyckich zdołano sobie z tym poradzić, odchodząc masowo od religii bez przymusu, bez utraty szacunku dla wcześniejszych pokoleń i bez niepotrzebnych dramatów.

Religia jest nałogiem wspieranym przez pewne ewolucyjnie wykształcone skłonności naszego umysłu. Nie jest to łatwe, ale niejednemu udało rozstać się z nałogiem właśnie ze względu na dzieci.

Jest tu jeszcze jeden aspekt – nauka dawno wykroczyła poza obserwacje dokonywane wyłącznie przy pomocy naszych „nagich” zmysłów. Jej osiągnięcia zdumiewają i zaskakują. Najwyższa pora zacząć wykorzystywać osobliwą skłonność naszej pamięci do utrwalania raczej wiedzy niż przesądów naszych dziadów, te zaś, niech spoczywają w spokoju.

Czy możemy porzucić nałóg religii dla nich?

Autor: Andrzej Koraszewski

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)

Pierwsza wersja artykułu: Racjonalista